

## Herbert George Wells. Socializm, utopia i melancholia

ABSTRACT. Franczak Jerzy, *Herbert George Wells. Socjalizm, utopia i melancholia* [Herbert George Wells. Socialism, Utopia and Melancholy]. „Przestrzenie Teorii” 39. Poznań 2023, Adam Mickiewicz University Press, pp. 21–42. ISSN 1644-6763. DOI 10.14746/pt.2023.39.1.

The article is a review of the most important works by Herbert George Wells in terms of the relationship between futurological vision, projected ideal and knowledge about the past. Wells is usually associated with a prospective attitude, with forecasting the future and modeling its desired image. Indeed, his science fiction novels, treatises and utopias try to answer the question of the paths of civilization’s development. But this work is accompanied by constant analysis of the past, correcting the scenarios of past events and shaping their new version. On the one hand, the retroactive formation of historical matter supports a utopia with a socialist profile, and on the other, it prevents its stabilization and closes it in the circle of left-wing melancholy, as described by Enzo Traverso. Some of the writer’s progressive ideas seem to be patient self-persuasion, others – such as fantasies about “fortunate disasters” – can be understood as attempts to escape from melancholy. Breaking free from its power, however, comes at a high price: it is the end of the socialist utopia, the abandonment of the idea of progress and the optimistic history of philosophy.

KEYWORDS: Herbert George Wells, Karl Marx, science-fiction, utopia, socialism, melancholy

Ogromne objętościowo, wielogatunkowe, obejmujące pół wieku (1895–1946) dzieło Herberta George’a Wellsa podlegało różnym systematyzacjom. Wielokrotnie podejmowano próby wyznaczania kolejnych faz czy odrębnych pól problemowych<sup>1</sup>, ale ciekawsze wydają się poszukiwania głębokiej jedności stojącej za tym heterogenicznym blokiem tekstów. Tutaj wskazuje się często na specyficzne dla literatury *science fiction*, utopii oraz dystopii wychylenie w stronę jutra. Dla autora *Wehikułu czasu* terażniejszość nie jest punktem dojścia, lecz stadium przejściowym, a zadaniem intelektualisty i artysty staje się zgadywanie lub/i wymyślanie przyszłości – modelowanie jej (możliwego lub pożądanego) obrazu. Towarzyszy temu jednak nieustanne analizowanie przeszłości, korygowanie scenariuszy minionych wydarzeń i projektowanie w przyszłość ich nowej, udoskonalonej wersji.

<sup>1</sup> Zob. S.J. James, *Maps of Utopia. H.G. Wells, Modernity, and the End of Culture*, New York 2012, s. XI i n.; J.K. Palczewski, *Wstęp*, [w:] H.G. Wells, *Historia świata*, przeł. J. Pa-randowski, Wrocław 1983, s. XXV i n.

Na tym ostatnim wątku chciałbym się skupić w poniższych rozważaniach. Proponuję chronologiczny przegląd głównych dzieł Wellsa pod kątem relacji między różnymi wymiarami czasowymi. Stawiam tezę, że pracy przyszłościowej fantazji towarzyszy retroaktywne formowanie materii historycznej. Wspomaga ono kształtowanie progresywnej utopii o socjalistycznym profilu, a równocześnie uniemożliwia jej stabilizację, gdyż zamyka refleksję futurologiczną w kręgu lewicowej melancholii.

## Zła strona historii

Lata 1895–1901 wyznaczają dystopijną fazę twórczości Wellsa; pisarz dokonuje ekstrapolacji negatywnych zjawisk w celu stworzenia map przyszłych piekieł<sup>2</sup>. Bohatera *Wehikułu czasu* (1895) wysyła do roku 802 701, czyli do ery, w której rodzaj ludzki rozpadł się na Eloi i Morloków – „piękne dzieci ziemskiego świata i wybladłe, wstrętne stwory mroku”<sup>3</sup>. Ci drudzy produkują wszelkie dobra, żyjąc w podziemiach, a ci pierwsi wiodą płoche, wolne od pracy życie, a zarazem stanowią „bydło tuczone, hodowane przez mrówczoskrzętnych Morloków”<sup>4</sup>. Przyszłość jawi się tutaj jako intensyfikacja teraźniejszości i przeszłości; kluczem do systemu jest „zwiększanie się społecznej różnicy pomiędzy kapitalistą a robotnikiem”<sup>5</sup>. Doszło do specyficznej redukcji relacji międzyklasowej: zanikła wszelka (gospodarcza, symboliczna) wymiana, pozostały jedynie antagonizm i naga przemoc. Asymptotyczne oddalanie się od siebie klas z czasem wygenerowało różnice biologiczne. Sytuacja ta wynika z zaniechania – przez długie stulecia nie zrobiono niczego, by skorygować te mechanizmy rozwojowe. Podróżnik wyrusza w przyszłość – jak sam deklaruje – „na poszukiwanie społeczeństwa zbudowanego na zasadach komunistycznych”<sup>6</sup>. Odnajduje natomiast społeczeństwo będące karykaturą marksowskiej walki klas. Dlatego skłania się ku radykalnej mizantropii: „we wznoszeniu się cywilizacji widział tylko rosnącą górę głupstw i błędów, która musi kiedyś runąć, miażdżąc tych, co ją wznosili”<sup>7</sup>. Niewierze w człowieka przeciwstawia się ostrożny optymizm narratora, który komentuje te słowa: „jeżeli nawet tak jest istotnie, to powinniśmy jednakże żyć tak, jak gdyby było inaczej”<sup>8</sup>. Dzieje się tak pomimo

<sup>2</sup> F. Jameson, *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Misk, Kraków 2011, s. 235.

<sup>3</sup> H.G. Wells, *Wehikuł czasu*, przeł. F. Wermiński, Wrocław 1985, s. 56.

<sup>4</sup> Tamże, s. 74.

<sup>5</sup> Tamże, s. 58.

<sup>6</sup> Tamże, s. 8.

<sup>7</sup> Tamże, s. 110.

<sup>8</sup> Tamże.

deterministycznej ramy (przyszłość jawi się jako nieunikniona) i przy pominięciu paradoksów chronoklazmu (ingerencje w innym wymiarze czasowym nie zmieniają biegu wydarzeń)<sup>9</sup>.

Ten scenariusz fabularny zawiera w sobie rodzaj przestrogi: jeśli nie podejmiemy racjonalnego, skoordynowanego działania obliczonego na dobro wspólne, sprawy potoczą się źle. Scenariusz drugi, w którym kluczową rolę pełni figura szalonego naukowca, przestrzega przed dominacją prywatnego nad publicznym, partykularnego nad uniwersalnym. Pojawia się on w *Niewidzialnym człowieku* (1897), gdzie młody naukowiec, wykorzystując oryginalne instrumenty optyczne i środki chemiczne, staje się niedostrzegalny dla ludzkiego oka i rychło pada ofiarą własnych rojeń o władzy absolutnej. Podobny morał<sup>10</sup> można wyczytać z *Wyspy doktora Moreau* (1896). Tytułową wyspę zamieszkuje sto dwadzieścia zwierzolutów, zdeformowanych i bezpotomnych stworów, będących efektem inżynierii genetycznej szalonego naukowca. Problem nie w tym, że Moreau przyznał sobie boskie prerogatywy, lecz w tym, że miał na oku własną korzyść:

Gdyby doktorowi Moreau przyświecał jakiś racjonalny cel, być może zdobyłbym się wobec niego na odrobinę wyrozumiałości. Nie jestem aż tak przeczulony na punkcie zadawania bólu. [...] Ale był tak nieodpowiedzialny, całkowicie beztroski. Jego ciekawość, jego obłąkane, bezcelowe dociekania pchały go coraz dalej i dalej, a swoje ofiary puszczał samopas, by cierpiały, błędziły, walczyły ze sobą i na koniec umierały w męce<sup>11</sup>.

Odwróćmy elementy tej diatryby, a otrzymamy wartości, które Wells próbuje wpisać w etykę nowoczesnej technonauki: racjonalny cel, odpowiedzialność za przyszłą epokę, troska o jej mieszkańców<sup>12</sup>. Te wartości mogą, zauważmy, uzasadniać daleko posunięte eksperymenty, decydowanie o życiu i śmierci, zadawanie bólu.

---

<sup>9</sup> E. Gomel, *Narrative Space and Time. Representing Impossible Topologies in Literature*, New York 2014, s. 156–157. W innej pracy badaczka ta próbuje zniuansować tezę o deterministycznej ramie *Wehikulu czasu* i rekonstruuje przenikające tekst napięcia między koniecznością, przypadkiem i ludzką sprawczością. Zob. te same, *Postmodern Science Fiction and Temporal Imagination*, New York 2010, s. 27–52.

<sup>10</sup> Brian Stableford nazywa te wczesne powieści Wellsa „umoralniającymi bajkami”. Zob. B. Stableford, *Science Fiction before the Genre*, [w:] *The Cambridge Companion to Science Fiction*, red. J. Edward, F. Mendlesohn, Cambridge 2003, s. 25.

<sup>11</sup> H.G. Wells, *Wyspa doktora Moreau*, przeł. E. Krasieńska, Warszawa 1988, s. 113.

<sup>12</sup> Wiele zależy od tego, jak rozumieć relację narratora do doktora Moreau; jedni dostrzegają tu rosnącą aprobatę i przyjęcie światopoglądu genialnego naukowca, inni – krytyczny dystans i bezlitosną krytykę. Zob. E. Gomel, *From Dr. Moreau to Dr. Mengele: The Biological Sublime*, „Poetics Today” 2000, vol. 21, nr 2, s. 393–421; C. Gutiérrez-Jones, *Living to Wonder: The Island of Doctor Moreau*, [w:] tegoż, *Suicide and Contemporary Science Fiction*, New York 2015, s. 28–43.

Inny zabieg stoi za fabułą *Wojny światów* (1898). Inwazja Marsjan prowadzi do wojny totalnej i mocno jednostronnej, gdyż przewaga techniczna kosmitów wydaje się absolutna. Obcy uosabiają tutaj transcendentną siłę, której nie sposób się oprzeć; ich interwencję można postrzegać jako zsekularyzowany Sąd Ostateczny<sup>13</sup> albo przemieszczony w domenę fantazji, odwrócony obraz kolonialnych podbojów<sup>14</sup>. Ale Marsjanie mogą też stanowić uproszczony wizerunek *hominis futuri* – dowiadujemy się, że pochodzą od istot podobnych do nas, tyle że znajdują się na wyższym szczeblu ewolucji. Przypomnijmy, że są oni „głowami, po prostu głowami”<sup>15</sup>, że upodabniają się trochę do automatów (nie mają płci, nie śpią, nie znają uczuć), a trochę do pasożytów bądź wampirów (by się pożywić, pobierają świeżą krew). Wszystko to pozwala sformułować przestrożę, aby rozwój ludzkości nie okazał się nadto jednostronny – aby, mówiąc skrótowo, rozrostowi mózgu nie towarzyszył zanik serca. Istotny pozostaje fakt, że o końcowym zwycięstwie decyduje nie militarny czyn, lecz aktywność ziemskiego ekosystemu, dążącego do przywrócenia równowagi: „Zginęli [Marsjanie], gdy zawiodła cała potęga człowieka, zgładzeni przez malutkie, niewidoczne stworzonka, które mądrość Boża ustanowiła na ziemi”<sup>16</sup>. Bakterie stanowią narzędzie opatrności, utożsamionej tutaj z mądrością natury<sup>17</sup>. *Wojna światów* zawiera wewnątrz złożone przesłanie: do powierzenia przyszłości rozumowi, a równocześnie pamiętania o domenie uczuć; do postępu technicznego, a zarazem do zrównoważonego rozwoju społecznego; do przekształcania przyrody i do respektu wobec środowiska naturalnego.

Również społeczeństwo Selenitów przedstawione w *Pierwszych ludziach na księżycu* (1901) interpretowane bywa jako antycypacja losów człowieka. Odkryty przez dwóch pierwszych astronautów, ukryty pod powierzchnią Księżyca świat wpisuje się w dystopijny schemat zmechanizowanej, hiperracjonalnej, doskonale sfunkcjonalizowanej zbiorowości nieliczącej się z indywidualum oraz podlegającej ścisłej segregacji społecznej:

Na księżycu obywatel wie o tym, że istnieje dla swojej funkcji społecznej. Taka, a nie inna przeznaczona mu jest od urodzenia, ponadto zabiegi wychowawcze, szkole-

---

<sup>13</sup> Van Wyck Brooks, *The World of H.G. Wells*, New York 1915, s. 48.

<sup>14</sup> M.K. Booker, A.-M. Thomas, *H.G. Wells, The War of the Worlds [1898]*, [w:] *The Science Fiction Handbook*, Oxford 2009, s. 189. Na temat wątku imperium brytyjskiego i kolonializmu zob. P.A. Cantor, P. Hufnagel, *The Empire of the Future: Imperialism and Modernism in H.G. Wells*, „Studies in the Novel” 2006, nr 38, s. 36–56.

<sup>15</sup> H.G. Wells, *Wojna światów*, przeł. H. Józefowicz, Warszawa 1987, s. 99.

<sup>16</sup> Tamże, s. 133.

<sup>17</sup> K.A. Boon, *Epistemology of Science Fiction*, [w:] *Anatomy of Science Fiction*, red. D.E. Morse, Newcastle 2006, s. 13.

niowe i operacyjno-chirurgiczne uzdolniają go do niej tak wyłącznie, że do służenia innym celom nie ma żadnych umysłowych ani fizycznych danych<sup>18</sup>.

Szereg cech spowinowaca Selenitów z Marsjanami: bezpłciowość, nadrozumność, brak emocji, skrajna specjalizacja skutkująca wewnętrznym zróżnicowaniem fizycznym gatunku, autorytarne rządy i zupełny brak zrozumienia dla demokracji. To przykład *fin de siècle'owej* eschatologii mrówczego gniazda, a jednocześnie zawoalowane napomnienie: samoczynny rozwój doprowadzi do przerostów i dysproporcji, a tym samym afektywnego i moralnego upośledzenia gatunku.

Wszystkie te próby futurologiczne stanowią rzutowane w przyszłość, zniekształcone odbicie przeszłości; są prospektywną retrospekcją, w której odnajdujemy wyolbrzymiony lub zwielokrotniony obraz tego, co znamy z historii, czyli niesprawiedliwości, nierówności społecznych i antagonizmów klasowych, dominacji, systemowej przemocy i tłumionych buntów, a także niekontrolowanego i jednostronnego postępu naukowo-technicznego. Objąłbym to wszystko nazwą „złej strony historii”. Nim wyjaśnię pojęcie, zatrzymam się jeszcze przez chwilę nad innym utworem z tego okresu, *Śpiącym przebudzonym* (1899). Jego protagonista, Graham, zasypia, by obudzić się po 203 latach, w roku 2100. Pomysł ten przywodzi na myśl *Rok 2440* Louisa-Sebastiena Merciera, gdzie bohater budzi się po siedmiu wiekach w Paryżu przyszłości. W klasycznej uchronii francuskiego pisarza (z 1770 roku) ludzkość przyszłości jest oświecona – dzięki wysiłkowi króla-filozofa uwolniła się od katastrof i wojen, osiągnęła najwyższe stadium rozumności, tudzież szczęśliwości (których przyrost, zgodnie z maksymą Condorceta, pozostaje skorelowany w pochodzie ducha ludzkiego przez dzieje). Grahamowi dane jest ocknąć się w świecie ukształtowanym przez zaawansowane technologie, zurbanizowanym i zmechanizowanym, a przy tym schacizowanym i rozdzieranym przez sprzeczności monopolistycznego kapitalizmu: „Dziwny był ten świat, w który pozwolono mu na chwilę zajrzeć: bezwzględny, hedonistyczny, ożywiony i skomplikowany. Był to także, jak mu się wydawało, świat bezwzględnej walki ekonomicznej”<sup>19</sup>. Są to też czasy nieznaną demokracji, w których „bogactwo jest potęgą, jaką nigdy nie było”<sup>20</sup>. Zdobycze myśli ludzkiej służą konserwowaniu istniejącego (nie) porządku; na przykład hipnoza i „chirurgia psychiczna” – prefiguracje warunkowania z *Nowego wspaniałego świata* Aldousa Huxleya – służą umacnianiu stratyfikacji społecznej: „Dzieci przedstawicieli klas pracujących, gdy tylko osiągały wiek umożliwiający zastosowanie hipnozy, przekształcano

<sup>18</sup> H.G. Wells, *Pierwsi ludzie na księżycu*, przeł. W. Chwalewik, Warszawa 1959, s. 224.

<sup>19</sup> H.G. Wells, *Śpiący przebudzony*, przeł. K. Sokołowski, Czerwonak 2021, s. 76.

<sup>20</sup> Tamże, s. 230.

tym sposobem w idealnie precyzyjne, godne zaufania maszynowe umysły, uwalniając je jednocześnie od dzieciństwa i młodości”<sup>21</sup>.

Wellsa niepokoi kwestia ludzkiej sprawczości; żeby ją sproblematyzować, dorzuca jeszcze jeden koncept. Otóż Graham budzi się po dwu stuleciach jako władca świata, a konkretnie jego właściciel. Ten stan rzeczy ma fabularne uzasadnienie<sup>22</sup>, najważniejsze jednak, że prowadzi do specyficznej asynchronii: Graham, ów „dziewiętnastowieczny człowiek”<sup>23</sup> wykatapultowany w wiek XXI, to nadzorca ideałów, które należy odzyskać dla przyszłości, obdarzony władzą absolutną wysłannik przeszłości. W ten sposób zwraca się on do późnych wnuków, których stał się współczesnym:

Przybyłem do was z przeszłości. Pamiętam czasy nadziei. Żyłem w tych czasach. Piastowaliśmy wówczas szlachetne marzenia. Na całym świecie znieśliśmy niewolnictwo. Całemu światu zaszczepiliśmy ideały i przekonanie, że wojny mogą się skończyć, że wszystkie kobiety i wszyscy mężczyźni mogą żyć godnie, szlachetnie, w wolności i pokoju. Tego oczekiwaliśmy, lecz cóż się stało z naszymi nadziejami? Jak wygląda ludzkość po dwustu latach?<sup>24</sup>.

Powieść nie rozstrzyga, czy Grahamowi uda się naprawić świat, czy też górę wezmą polityczne intrygi. Wiadomo jednak, że aby spełniły się najgorsze scenariusze, niekonieczna jest interwencja destrukcyjnych sił (jak te symbolizowane przez Marsjan), rzeczy bowiem same z siebie ułożą się źle, jeżeli na to pozwolimy.

To właśnie nazwałem „złą stroną historii”, sięgając po określenie, którym w *Nędzy filozofii* posłużył się Karol Marks. „Zawsze – pisał – zła strona brała górę nad dobrą. Zła strona wywołuje ruch, wytwarza historię, pociągając za sobą walkę”<sup>25</sup>. Niemiecki filozof, polemizując z Pierre’em-Josephem Proudhonem, odrzucał optymistyczną historiozofię, zgodnie z którą o logice dziejów decyduje rozwój uniwersalnych idei wolności i solidarności. Ustanawiał dialektykę „złej strony”, która działa w ten sposób, że pozwala uzasadnić rozmaite nieprawości i potworności, to znaczy podporządkować je nadrzędnej teleologii. Jak komentował ten wątek Étienne Balibar,

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 211.

<sup>22</sup> Gdy Graham zasnął, jego kuzyn począł się gwałtownie bogacić dzięki zyskom z budowy ruchomych chodników, i cały majątek inwestował na konto śpiącego w przekonaniu, iż ten nigdy się nie obudzi. Po jego śmierci zarząd powierniczy tej fortuny przekształcił się w radę nadzorczą globalnego kapitalizmu, a z czasem – w zarząd świata.

<sup>23</sup> Tamże, s. 167.

<sup>24</sup> Tamże, s. 293.

<sup>25</sup> K. Marks, *Nędza filozofii. Odpowiedź na „Filozofię nędzy” pana Proudhona*. Cyt. za: É. Balibar, *Filozofia Marksa*, przeł. A. Staroń, A. Ostolski, Z.M. Kowalewski, Warszawa 2007, s. 126.

racjonalny cel rozwoju historycznego (określany jako rozwiązanie, pogodzenie czy synteza) jest dość potężny, aby *przejsć przez swoje przeciwieństwo*: „nierozum” (przemoc, namiętność, nędzę) i w tym sensie zredukować je lub wchłonąć. Okreźnie można nawet powiedzieć, że ta zdolność przeobrażenia wojny, cierpienia i niesprawiedliwości w czynniki pokoju, pomyślności i sprawiedliwości „dowodzi” jego mocy i uniwersalności<sup>26</sup>.

Ten sposób myślenia wydaje się bliski Wellsovi, który tak formuje swoją historiozofię, aby uczynić z niej świecką teodyceę – system racjonalnego uzasadniania zła w perspektywie rzutowanego w przyszłość celu, tożsamesego z przeznaczeniem *homo sapiens*. Takie postawienie sprawy oznaczałoby, że Wells był głęboko zakamuflowanym, a najpewniej nieświadomym dialektykiem. Nie oznacza to bynajmniej, że istnieją przesłanki, aby kojarzyć go z marksizmem – to opcja odrzucana przez pisarza w sposób deklaracyjny. Wydaje się natomiast, że tego rodzaju dialektyczny rys ma Wellsovski socjalizm – postępowy, a przy tym głęboko melancholijny.

## Socjalizm melancholijny

W *Próbie autobiografii* (*Experiment in Autobiography*, 1934) Wells przedstawiał swoje dojrzewanie jako ciąg lekcji podejrzeń – ale takich, na które nie mieli wpływu nowocześni *maîtres du soupçon*. Portretował siebie jako samouka, który na własną rękę odkrywał prawdy epoki. Podejrzenie kierowało się w stronę niewidzialnych systemów krępujących umysł i ciało człowieka. Pierwsze odkrycie dotyczyło fantasmagorycznych figur Boga i Króla, które służyły kontrolowaniu mas w imię interesów uprzywilejowanych grup. Druga rewelacja wiązała się z postacią Posiadacza, którego uzurpacja do wyłącznego dysponowania jakimiś dobrami wydawała się skandaliczna. Trzecia myśl krytyczna podważała władzę obyczaju, zakazującego dysponować sobą i odpowiedzialnego za powszechną mękę erotycznej frustracji<sup>27</sup>.

Te odkrycia popychały pisarza w stronę socjalizmu o nachyleniu libertariańskim (w którym niechęć do autorytaryzmu łączyła się z marzeniem o nowym globalnym porządku respektującym zasady sprawiedliwości społecznej) i reformistycznym (w czym znacząco oddziaływanie gradualizmu Towarzystwa Fabiańskiego, do którego Wells należał w latach 1903–1908)<sup>28</sup>. W *Historii*

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> H.G. Wells, *Experiment In Autobiography. Discoveries and Conclusions of a Very Ordinary Brain (since 1866)*, London–Boston 1984, t. 1, s. 178–179; 184.

<sup>28</sup> Zob. W.J. Hyde, *The Socialism of H.G. Wells in the Early Twentieth Century*, „Journal of the History of Ideas” 1956, vol. 17, nr 2, s. 217–234; J. Partington, *H.G. Wells: A Political Life*, „Utopian Studies” 2008, nr 19 (3), s. 522–533.

*świata* (1922) Wells definiował socjalizm jako „krytykę własności w świetle dobra publicznego”<sup>29</sup>. Dowodził, że poczucie własności jest instynktowne (wbrew tezom o „pierwotnym komunizmie”), że decyduje o spontanicznych zachowaniach jednostek i zbiorowości – „drapieżna chciwość” poszczególnych ludzi i całych narodów to „wytwór tych samych instynktów i tych samych ciemnych tradycji”<sup>30</sup>. Skłonność tę łagodzą procesy cywilizacyjne. Stąd płynnie wniosek: spraw ludzkich nie wolno zostawiać przypadkowi, trzeba nimi kierować, aby zneutralizować oddziaływanie atawizmów. Atawizmom hołduje wolnorynkowy kapitalizm – podsyca żądzę posiadania, buduje arenę dla ekonomicznej rywalizacji, konstytuuje chaos prywatnych celów. Jego nieprzewidywalność budzi w Wellsie odrazę, jego bezmyślne *laissez-faire* wściekłość; im więcej rządów Przypadku obserwuje on wokół siebie, tym bardziej marzy o całościowym Planie (*Design*)<sup>31</sup>. Nadaje tej opcji światopoglądowej rys zdroworozsądkowy: „zdaje się – powiada – że dzisiaj ludzie rozumni coraz bardziej przechylają się ku umiarkowanemu socjalizmowi, działającemu według planu naukowo opracowanego”<sup>32</sup>. Dwudziestowieczną nowoczesność postrzega jako epokę poddaną oddziaływaniu dwóch sprzężonych ze sobą procesów: umacniania się naukowego światobrazu oraz rozpowszechniania się nowych idei socjalnych. Zbieżność socjalizmu i nauki jest bowiem nieprzypadkowa. Wynika ona – jak czytamy w *New Worlds for Old* (1908) – z przyjęcia podobnych założeń i celów:

Fundamentalna idea, na której opiera się socjalizm, jest tą samą ideą, w oparciu o którą prowadzona jest wszelka prawdziwa praca naukowa. [...] Podczas gdy Nauka gromadzi wiedzę, socjalizm w duchu doskonałej harmonii rozwija krytykę oraz ogólny plan życia społecznego. W obydwu przypadkach chodzi o zastąpienie nieporządku porządkiem<sup>33</sup>.

Ale socjalizm musi zmagać się ze swoim fałszywym sobowtorem – komunizmem<sup>34</sup>. Wells zarzeka się często, że jego socjalizm miał przedmarksowski

<sup>29</sup> H.G. Wells, *Historia świata...*, s. 320.

<sup>30</sup> Tamże, s. 328.

<sup>31</sup> Van Wyck Brooks, dz. cyt., s. 49–50. Podobne do Wellsa socjalistyczne poglądy wyznawali inni przewodawcy nowoczesnej fantastyki naukowej – Edward Bellamy i William Morris. Zob. I. Csicsery-Ronay, jr, *Marxist Theory and Science Fiction*, [w:] *The Cambridge Companion to Science Fiction...*, s. 114.

<sup>32</sup> H.G. Wells, *Historia świata...*, s. 324.

<sup>33</sup> H.G. Wells, *New Worlds for Old*, London 1908, s. 22–23. Cyt. za: S.J. James, dz. cyt., s. 130.

<sup>34</sup> Trzymam na dystans interpretacje, zgodnie z którymi stosunek Wellsa do komunizmu był naznaczony ambiwalencją. François Furet na przykład portretuje pisarza jako filozofa ewolucji, a równocześnie „antymarksistowskiego wielbiciela Lenina – wielkiego twórcy utopii”. Étienne Balibar pisze, że Wells podąża tropem Engelsa i przedstawia socjalizm jako



charakter, że opierał się raczej na lekturach Thomasa More'a czy Roberta Owena. Ci wielcy utopiści projektowali nowy ład, nie zakładając konieczności rewolucyjnego przewrotu. To doskonale odpowiadało temperamentowi pisarza: „Całym sobą byłem za planowaniem nowego społeczeństwa. Usunięcie starego nieładu przed ustanowieniem nowego porządku wydawało mi się jednak zupełnie niekonieczne. Gdy nadchodzi planowany porządek, wszelka konfuzja znika samoistnie”<sup>35</sup>. Krytyka marksizmu i komunizmu przybiera w pismach Wellsa różne formy. Znamienny pod tym względem wydaje się taki passus z autobiografii:

Obalenie *systemu kapitalistycznego* (który nigdy nie był systemem) było prostym lekarstwem wymyślonym przez tego nadętego, egocentrycznego i złośliwego teoretyka. Jego snobistyczna nienawiść do burżuazji przerodziła się w manię. Obwinianie kogoś innego i bycie agresywnym, gdy coś idzie nie tak – to naturalna skłonność zwykłego człowieka w obliczu trudności pod każdą szerokością geograficzną. Ten najbanalniejszy i najpodlejszy z ludzkich popędów został przez Marksa przystrojony w szaty pretensjonalnej filozofii, co uwiódło niespokojne umysły przedstawicieli uciemnionych klas. Marksizm nie jest w żadnym stopniu twórczy czy uzdrawiający. Jego relacja wobec nieuniknionej (a trwającej już) przebudowy społeczeństwa ludzkiego pozostaje pasożytnicza. To wyniszczająca epidemia psychiczna, którą ludzkość napotkała w swojej trudnej i zawilej walce z odziedziczonymi warunkami społecznymi w celu ustanowienia nowego światowego porządku. Dzisiaj zaś to malaria rosyjskiego czynu. Twórcza rewolucja – być może znacznie subtelniejsza – nastąpiłaby prędzej, gdyby Karol Marks nigdy się nie urodził<sup>36</sup>.

Obiektem bezpardonowego ataku są tutaj: błędne ujęcie systemowe, redukcja społecznej złożoności do elementarnego antagonizmu (idea walki klas), pasożytowanie na niskich instynktach i zarządzanie najprostszymi emocjami, wreszcie inspirowanie niebezpiecznych ruchów rewolucyjnych.

---

punkt dojścia drogi prowadzącej od przypadku, poprzez naukę, do planowania i projektowania świata. F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, przeł. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 2018, s. 219. É. Balibar, *Trwoga mas. Polityka i filozofia przed Marksem i po Marksie*, przeł. A. Staroń, Warszawa 2007, s. 173. Nie podejmuję również tezy o rzekomej przewadze pierwiastka liberalnego nad socjalistycznym w poglądach Wellsa czy dominacji filozoficznego pragmatyzmu. Na ten temat zob. R. Toye, *H.G. Wells and the New Liberalism*, „Twentieth Century British History” 2008, vol. 19, nr 2, s. 156–185; D. Bell, *Pragmatism and Prophecy: H.G. Wells and the Metaphysics of Socialism*, „American Political Science Review” 2018, nr 112 (2), s. 409–422.

<sup>35</sup> H.G. Wells, *Experiment In Autobiography...*, s. 179–180 (o ile nie zaznaczono inaczej, przekład mój – J.F.).

<sup>36</sup> Tamże, s. 180. Podobnie w innym miejscu autobiografii: „Sterylizowali socjalizm przez pół wieku. Zaiste, od początku do końca wpływ Marksa był jedynie hamulcem dla postępowej reorganizacji ludzkiego społeczeństwa. Gdyby Karol Marks nigdy się nie urodził, byłibyśmy dziś znacznie bliżej rozsądnie zorganizowanego systemu światowego”. Tamże, s. 264.

Marksizm i komunizm jawią się jako idee nieracjonalne, obciążone kłopotliwym balastem afektywnym, a do tego ludzaco podobne do racjonalnych i bezosobowych idei socjalistycznych – i z tego względu wybitnie szkodliwe.

Inny zarzut dotyczy charakterystycznego niedopracowania wizji przyszłego społeczeństwa bezklasowego. W pewnym miejscu Wells uznaje mgławicowość tego obrazu za pochodną psychicznych mankamentów samego Marksa<sup>37</sup>, ale cały jego wywód wpisuje się w nurt krytyki marksizmu jako „religii politycznej”. Reprezentuje go na przykład Eric Voegelin, według którego Marks padł ofiarą przekonania, iż za sprawą rewolucji dokona się *metanoia*, czyli że instytucjonalny przewrót będzie początkiem przemiany serc. Nowy człowiek miał powstać na bazie przewrotu, wcześniej nie należało spekulować na temat jego właściwości. To źródłowe wypaczenie myśli, za sprawą którego Marks skupił się bez reszty na pracy „akuszera rewolucji”: „Ogrom pracy przygotowawczej wykonanej w królestwie konieczności całkowicie przesłonił eschatologiczne doświadczenie, które stało za rewolucyjną wizją, jak również ostatecznym celem rewolucji, czyli urzeczywistnieniem królestwa wolności”<sup>38</sup>. Podobnie argumentuje Wells. Trzeba projektować jutro – powtarza – i nieustannie wymyślać królestwo wolności, nie powstanie ono bowiem samoczynnie z rewolucyjnego czynu. Trzeba powierzyć się uniwersalistycznej utopii, tylko ona bowiem utrzymuje terażniejszość w stanie niegotowości i umożliwia jej przemianę<sup>39</sup>. Alternatywą dla niej pozostają z jednej strony technokracja, czyli polityka rozumiana jako zarządzanie bieżącymi problemami<sup>40</sup>, z drugiej – komunizm, skupiony wyłącznie na rewolucyjnej taktyce, a po wcieleniu w życie skutkujący wzrostem nędzy i ucisku<sup>41</sup>.

---

<sup>37</sup> „Marks był człowiekiem odtwórczym, dręczonym, jak sądzę, podświadomą wiedzą o własnej słabości. Zbierał fakty, badał je, analizował i wyciągał z nich wielkie bardzo ogólne wnioski. Brakowało mu jednak siły wyobraźni – niezbędnej, aby wymyślić całościowy projekt. Jego wyjątkowo silny egotyzm skłaniał go ku pozie naukowej konieczności i ku deprecjonowaniu wszelkiej wynalazczości społecznej. [...] Każda próba rozważenia w szczegółach przyszłego socjalistycznego świata była przyjmowana przez starych marksistów z pogardliwą wrogością. W najlepszym razie oświadczała ona, że to marnowanie czasu na drodze do niszczyielskiej rewolucji, która uwalni dobro ukryte w rzeczach świata tego”. Tamże, s. 263.

<sup>38</sup> E. Voegelin, *Od oświecenia do rewolucji*, przeł. Ł. Pawłowski, Warszawa 2011, s. 333.

<sup>39</sup> W podobny sposób utopii broni Zygmunt Bauman: „Utopie utrzymują terażniejszość w stanie, by tak rzec, reakcji chemicznej z przyszłością; reakcji, której osadem jest związek chemiczny znany pod nazwą historii ludzkiej”. Z. Bauman, *Socjalizm. Utopia w działaniu*, przeł. M. Bogdan, Warszawa 2010, s. 9.

<sup>40</sup> Por. współczesną obronę utopii z tego stanowiska: R. Bregman, *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat*, przeł. S. Paruszewski, Warszawa 2018, s. 20.

<sup>41</sup> „W r. 1920 Rosja była nie widzianym dotychczas obrazem zupełnego upadku współczesnej cywilizacji” – notuje Wells w zakończeniu swojej syntezy dziejów. H.G. Wells, *Historia świata...*, s. 363.

Światopogląd Wellsa nabiera kształtu utopijnego i reformistycznego socjalizmu. Z pozoru ma on rys optymistyczny i gwałtownie prospektywny charakter – jest zwrócony w przyszłość, wieszczy powszechne szczęście ludzkości. Równocześnie opiera się na przetwarzaniu przeszłości i na bezmiernym rozpamiętywaniu; ma rys melancholijny i pesymistyczny. W tym sensie odpowiada on charakterystyce lewicowej melancholii sporządzonej przez Enzo Traverso. Lewica zawsze pielęgnowała pamięć ukierunkowaną na przyszłość, niemniej w cieniu jej bojowej narracji rozwija się inna tradycja:

Ową lewicową melancholię ukrywano, wypierano lub idealizowano w formie wyobrażeń, które ją przerastały, malując obraz wyzwolonej przyszłości. W ten sposób nawadnia ona historię ruchów rewolucyjnych niczym podziemna rzeka, jak potężny, ale niewidoczny nurt, którego siłę neutralizują budujące, napawające otuchą opowieści lub egzorcyzmy<sup>42</sup>.

Chodzi o wzniosłe porażki, tworzące rozległą konstelację przegranych bitew. Miast konsolidować socjalizm, wywołuje ona specyficzną acedię – sprawia, że lewicowa historiografia pisana jest czarną żółcią. Wells bez wytchnienia oddaje się rozważaniom dotyczącym sprawiedliwego świata przyszłości i jednocześnie spogląda wstecz, szukając w przeszłości (niedoskonałych, a zarazem niezbędnych) wzorów myślenia i działania.

## Egzorcyzmy i autoperswazja

Jaki kształt powinien mieć szczęśliwy świat jutra? Jak pokojowymi środkami zainicjować jego budowę? Czy istnieją pozytywne historyczne przykłady, z których można czerpać inspirację? Dlaczego minione przewroty nie udały się? Jak uniknąć błędów przeszłości? Od zarania nowego stulecia Wells rozważa te kwestie na różne sposoby i w różnych trybach – od naukowego wywodu po fikcję literacką. Udziela też różnych, nieuzgadnialnych wzajem odpowiedzi.

Pierwsza odpowiedź brzmi: do lepszego świata prowadzi względnie prosta droga, wystarczy konsekwentnie rozwijać nowoczesną cywilizację. Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się przekaz *Wizji przyszłości* (1901) – dzieła futurologicznego, w którym Wells przewiduje wzrost potęgi nowego stanu średniego (klasy specjalistów), związaną z tym sekularyzacją i racjonalizacją stosunków międzyludzkich, postępującą centralizacją i stopniowe znoszenie nieładu generowanego przez polityczny liberalizm i kapitalizm, unifikację przejawiającą się w uwiadzie języków

---

<sup>42</sup> E. Traverso, *Lewicowa melancholia. Marksizm, historia i pamięć*, przeł. W. Gilewski, Warszawa 2020, s. 16.

innych niż angielski, francuski i niemiecki, wreszcie powstanie Państwa Światowego. Wells wyraża zaufanie do głębokiej logiki dziejów, minimalizuje oddziaływanie złożoności i konfliktu i nieuchronnie wpada w schemat totalitarny: roi o doskonałym podporządkowaniu unifikującej abstrakcji tego, co konkretne i partykularne<sup>43</sup>. I rzeczywiście, antycypacje Wellsa zawierają w formie załączkowej wszystkie potworności nowoczesnej „kultury ogrodniczej”<sup>44</sup>: znoszenie anachronicznych patriotyzmów i nacjonalizmów skutkuje likwidacją demokracji, racjonalne zarządzanie zasobami ludzkimi prowadzi do eugeniki (mowa o sterylizowaniu, deportacji, a nawet wytruciu „szumowin społecznych”), a kult silnych, zdrowych jednostek do otwartego rasizmu (w zakończeniu czytamy o wygaśnięciu ras czarnych i żółtych). Nie zmienia to faktu, że najważniejszy argument Wellsa ma charakter perswazyjny: postęp jest jeden, a jego miarą pozostaje chronologia, należy jedynie zwalczyć zabobony, okiełznać atawizmy i pozostać wiernym scjentystycznemu duchowi nowoczesności. W ten sposób pisarz podmienia widoczny jeszcze w *Wehikule czasu* darwinizm *tout court* na darwinizm społeczny<sup>45</sup>. Przeszłość służy tutaj jedynie za rezerwuar złych przykładów: władza religijnego obskurantyzmu i umysłowej ciemnoty, rządy autorytarnych jednostek, zmagania narodów i imperiów tworzą negatywny układ odniesienia dla społecznego i politycznego *designu* proponowanego przez pisarza.

Na początku stulecia Wells włącza swoje fikcyjotwórstwo do pracy nakierowanej na wymyślenie lepszej przyszłości. Publikuje dwie powieści, które stanowią – jakby na przekór tezom o dziejowej konieczności – fantazję o ingerencji przypadku, uruchamiającej epokowe zmiany. W *Pokarmie bogów* (1904) tytułowa substancja, wywołująca niepojętą i nieprzerwaną wzrost wszystkich organizmów żywych, przyczynia się do powstania rasy olbrzymów, których perspektywy i zamierzenia wykraczają daleko poza znane nam horyzonty myślowe. Koncept ten obsługuje opowieść o łagodnej, ewolucyjnej przemianie (każdy może zjeść Titanophorbis, a zatem „w każdym dziecku zrodzonym z człowieka drzemie załączek wielkości czekającej na Pokarm”<sup>46</sup>) otwierającej drogę do innego życia („Rosnąć, i jeszcze raz rosnąć. Dorosnąć do wspólnoty i do rozumu Boga”<sup>47</sup>). To fabularny wybieg, pozwalający zawiesić na chwilę rozważania o ludzkiej sprawczości i szukanie odpowiedzi na pytanie: jeśli nie rewolucja, to co? Umożliwia on

---

<sup>43</sup> J. Huntington, *The Logic of Fantasy: H.G. Wells and Science Fiction*, New York 1982, s. 118–119.

<sup>44</sup> Nawiązuję w tym miejscu do terminu Zygmunta Baumana: zob. Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2009, s. 200–202.

<sup>45</sup> E. Gomel, *Narrative Space and Time...*, s. 123–124.

<sup>46</sup> H.G. Wells, *Pokarm Bogów*, przeł. J.W. Garzdecki, Warszawa 1984, s. 282.

<sup>47</sup> Tamże, s. 284.

też zaniechanie innej aktywności: przetrząsania archiwów i roztrząsania porażek. To ucieczka przed lewicową melancholią.

Jeszcze ciekawiej wygląda to w powieści pt. *W dni komety* (1906), której pierwowzorem zdaje się być nowelka z 1897 roku pt. *Gwiazda*, gdzie planeta mijająca Ziemię wywołuje straszliwe kataklizmy, a zarazem wzbudza wśród ludzi „nowe braterstwo”<sup>48</sup>. W późniejszej o dekadę powieści również mamy ciało niebieskie, które ogromnieje na nieboskłonie, rodząc niepokój. Na pierwszym planie rozwija się melodramatyczna fabuła: główny bohater, zasilający szeregi bezrobotnych, kocha się w córce ogrodnika, ta jednak daje się uwieźć potomkowi bogatego rodu. Zazdrość sprawia, że kupuje rewolwer, chcąc zabić ich i siebie. Gdy zamierza wcielić w życie swoją wendettę, kometa wnika w atmosferę i rozpada się, rozpylając usypiającą zieloną mgłę. Wszyscy ludzie tracą przytomność, a gdy budzą się po jakimś czasie, rozumują i odczuwają w zupełnie nowy sposób, co daje się określić jako „jasnomyślność” i oderwanie od „obrzędkłych namiętności i zawikłań życia osobistego”<sup>49</sup>. W istocie za sprawą zderzenia doszło do zmiany składu atmosfery – azot stał się gazem użytecznym do oddychania – i organizmy *homo sapiens* poczęły funkcjonować sprawniej. Druga i trzecia część książki staje się domeną utopii: niedoszły mściciel przypadkowo poznaje ministra gabinetu premiera, zostaje jego sekretarzem i bierze udział w reorganizacji świata. Pojawia się też (bulwersująca dla współczesnych Wellsa, o czym świadczą protesty Armii Zbawienia) wizja rewolucji seksualnej: w zakończeniu autor sugeruje, że dwóch mężczyzn i kobietę łączy poliamoryczna relacja – wszyscy troje żyją szczęśliwie „w oceanie miłości”<sup>50</sup>.

Przedmiotem melancholijnego rozpamiętywania jest tradycja rewolucyjna – wszystkie nieudane przewroty znane z historii, które nie miały siły oddziaływania tytułowej komety. Zżerany przez zazdrość bohater przywołuje na przykład sceny z Rewolucji Francuskiej: obsadza siebie w roli członka Komitetu Bezpieczeństwa, przesłuchuje zdrajców i skazuje na śmierć swojego rywala<sup>51</sup>. Mitologia tej rewolucji pozwala jedynie na fantazmatyczne odgrywanie zemsty, nie stanowi żadnego scenariusza, który należałoby przeredagować. Próby jej odnowienia prowadzą donikąd – jak w przypadku Rewolucji Październikowej, która przedstawiała się jako spełnienie niedotrzymanej obietnicy<sup>52</sup>. Fabuła *W dni komety* proponuje zawieszenie

---

<sup>48</sup> Lepsze jutro pojawia się jedynie w poakcji utworu, w ramach *praeteritio*: „O nowym braterstwie, które teraz złączyło ludzi [...] opowiadać nie będę”. H.G. Wells, *Gwiazda*, przeł. B. Falk, [w:] tegoż, *Opowieści fantastyczne*, t. 2, Kraków 1976, s. 250–251.

<sup>49</sup> H.G. Wells, *W dni komety*, przeł. S. Jesien, Warszawa 2018, s. 163.

<sup>50</sup> Tamże, s. 246.

<sup>51</sup> Tamże, s. 35–36.

<sup>52</sup> F. Furet, dz. cyt., s. 119–123.

tego rozpamiętywania; rewolucyjna akcja zostaje tutaj podmieniona na cudowne zdarzenie. Oddziaływanie komety na ludzkość daje się przyrównać do oprzytomnienia: „Mgła dawnych stosunków społecznych, rozterek osobistych i fałszywych, narzuconych poglądów, została rozproszona we wszystkich stanach i procesach myśli społecznej. Rzeczy, od dawna osłonięte tajemnicą, ukazały się rozwarte z oslepiającą jasnością i nagłością”<sup>53</sup>. Inną narzucającą się metaforą tego rodzaju przemiany pozostaje przebudzenie ze snu – moment, w którym ludzkość odzyskuje sprawczość: „Zaiste, Wola jest silniejsza niż Fakt, może kształtować i przewycięzać Fakt. Ale ten świat musi jeszcze odkryć swoją wolę – to świat pogrążony w głębokim śnie; cały ten zgiełk i pulsowanie życia są niczym więcej, aniżeli jego ciężkim oddechem... Moja myśl wybiega w stronę przebudzenia”<sup>54</sup>.

Książka, z której pochodzi ten cytat, nosi tytuł *Nowoczesna utopia (A Modern Utopia, 1905)*. To kolejna próba „fikcjonowania”, jak nazwałby to Mercier<sup>55</sup>, czyli osłabiania pozornie nieprzewycięzalnej władzy faktyczności, wyobrażania sobie innych konstelacji rodzinnych, społecznych, ekonomicznych, politycznych. Wells rozmawia z własnym sobowtorem-mieszkańcem doskonałego świata na temat projektów życia zbiorowego. Z dialogu tego wyłania się zarys nietradycyjnej utopii (planetarnej, technicznej, monetarnej, migracyjnej, indywidualistycznej, liberalnej, heterogenicznej). Wells próbuje pogodzić urbanizm, dynamizm, jednostkową wolność, społeczną różnorodność i eksperymentalność<sup>56</sup> z centralnym planowaniem, ścisłym podziałem klasowym różnicującym ludzi według ich temperamentu i charakteru (typy pojętyczny, kinetyczny, tępy i nikczemny), z powierzeniem władzy zakonowi Samurajów. Jest to wizja zadłużona mocno w oświeceniowym uniwersalizmie – w wielu punktach pokrywa się z ideami Condorceta (wieńcząca postęp „dziesiąta epoka”, integracja ludów, przyjęcie jednego języka, panowanie wieczystego pokoju, dominacja rozumu naukowego) z tą różnicą, że uproszczeniu podlega dialektyka zerwania (wszystko jest nowe) i ciągłości (wyjście z dziewiątej epoki). Condorcet wskazuje Rewolucję Francuską jako Wydarzenie usytuowane na granicy czasów, stanowiące warunek możliwości nowego języka, nowej myśli, nowej praktyki społecznej<sup>57</sup>. U Wel-

<sup>53</sup> H.G. Wells, *W dni komety...*, s. 200.

<sup>54</sup> H.G. Wells, *A Modern Utopia*, London–Edinburgh–New York 1905, s. 352.

<sup>55</sup> Słowo „fictionner” ma następującą definicję: „Nie znaczy to opowiadać, bając, fabularyzować. To wyobrażać sobie różne charaktery moralne lub polityczne po to, by ukazać prawdy zasadnicze dla porządku społecznego”. L.S. Mercier, *Néologie ou Vocabulaire de mots nouveaux*, Paris 1801, s. 266. Cyt. za: B. Baczko, *Światła utopii*, przeł. W. Dłuski, Warszawa 2016, s. 47.

<sup>56</sup> J.K. Palczewski, *Utopista bez złudzeń. Herbert George Wells*, Warszawa 1976, s. 122–132.

<sup>57</sup> „Otóż owa gra jest możliwa tylko dzięki wydarzeniu, które łączy w sobie zerwanie i ciągłość. Jest ostatnim w historii tej, którą ludzkość przeżywała dotąd, ale też pierwszym i założycielskim aktem nowego czasu, otwierającego Historię. Jest to Wydarzenie, mieszcząca-

Isa natrafiamy na ideę przemiany pełzającej, napędzanej przez naukową odkrywczność i postępową edukację. Problem w tym, że wywód ten wydaje się przypominać cierpliwą perswazję... i autoperswazję, zupełnie jakby sam autor nie wierzył w ewolucyjny schemat. Próbuje poradzić on sobie z krańcowym zwątpieniem w szczęśliwą przyszłość, równoważy je zainscenizowanym entuzjazmem i optymizmem<sup>58</sup>. Podobnie brzmi optymistyczne zakończenie *Historii świata*: „Czyż możemy wątpić, że ludzkość urzeczywistni kiedyś nasze najśmielsze marzenia, że osiągnie jedność i spokój, czyż możemy wątpić, że plemię z naszej krwi żyć będzie na świecie bardziej wspaniałym i bardziej rozkosznym niż najwspanialszy pałac lub najrozkoszniejszy ogród, jaki znamy?”<sup>59</sup>. Rozmnożenie pytań retorycznych to próba rzucenia egzorcyzmu na fatalizmy historii, a zarazem przegonięcia melancholijnego poczucia, że dzieje to domena wiecznych powtórzeń.

## Radość katastrof

Ze zwątpienia w ewolucyjny schemat rodzą się też fantazje o mającym katartyczną moc kataklizmie. Przewijały się one przez wczesne powieści fantastycznonaukowe – dość przypomnieć *Wojnę światów* – jednak w pierwszej dekadzie XX wieku zyskują na sile. Obrazy katastrofy wiążą się z tradycją utopii, a konkretnie z jej destrukcyjnym aspektem. Jak przestrzegał Frederic Jameson,

nie należy podchodzić do utopii z oczekiwaniami pozytywnymi, jak gdyby rzeczywistość podsuwała one wizje jakichś szczęśliwych światów, przestrzeni harmonijnej i skutecznej współpracy – czyli przedstawienia odpowiadające raczej gatunkowi idylli czy sielanki niż utopii. [...] Są to plany i mapy, które trzeba czytać negatywnie – jako zakładany punkt dojścia działań niszczycielskich i oczyszczających, wolnych od dylematów mniejszego zła<sup>60</sup>.

Wells z upodobaniem przedstawia sceny zniszczeń, traktując je jako konieczne porządki przed ustanowieniem nowego ładu. „Nienawidzę Rzymu – wyznaje pisarz w prywatnym liście. – Nie przejąłbym się wcale, gdyby wszystkie zabytki świata zostały starte w proch (ale to niech zostanie między nami). Chcę ujrzeć ludzkość w stanie de-kulturywacji (*de-cultivated*),

---

ce się na granicy czasów. *Ostatnia epoka jest czasem, który otworzyła rewolucja francuska*”. Cyt. za: B. Baczek, dz. cyt., s. 214.

<sup>58</sup> O współlistnieniu u Wellsa zwątpienia i nadziei pisze Jerzy Jedlicki: tegoż, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 271.

<sup>59</sup> H.G. Wells, *Historia świata...*, s. 370.

<sup>60</sup> F. Jameson, dz. cyt., s. 13–14.

zaczynającą od nowa”<sup>61</sup>. *W dni komety* obfituje w ilustracje tej fantazji. Po zmianie składu atmosfery i nagłym oprzytomnieniu ludzkości zaczyna się wielka przebudowa: wyburzenie dysfunkcyjnych miast, otwarcie Roku Namiotów, a następnie Roku Odbudowania. Najpierw jednak musi nastąpić Świąto Ognia (przypadające dziwnym trafem na 1 maja):

ludzkość paliła wszystkie niedorzeczne pozostałości starego świata. Było to święto zniszczenia brudu i mroku dawnego życia i ogień był symbolem oczyszczającej siły. Paliliśmy brzydkie, niewygodne, stare budynki, umeblowania, odzież, obuwie, książki, dzieła sztuki, pozostawiając tylko najciekawsze okazy dla umieszczenia ich w muzeach<sup>62</sup>.

Spłonęły teatry, banki, kościoły, fabryki i sklepy. Największą radość sprawiało palenie książek, gdyż wraz z nimi ginęły „spaczone, ułomne idee, i zaraźliwe, podle sugestie, formułki tępym tolerancji i głupich zakazów, niedoświadczenie ślimaczych nawyków myśli i trwożnych, opieszłych jej odruchów”<sup>63</sup>.

W powieści późniejszej o dwa lata, zatytułowanej *Wojna w przestworzach* (1908) Wells potęguje te efekty, a zarazem zdejmuje z ludzi obowiązki burzenia starego świata – ten bowiem zostaje zniszczony podczas działań wojennych. Protagonista nazwiskiem Smallways zbiegiem okoliczności trafia na niemiecki okręt powietrzny, który bierze udział w nalocie na Amerykę. Jest mimowolnym świadkiem rzezi Nowego Jorku, będącej „wynikiem logicznym zastosowania wiedzy do sztuki wojennej”<sup>64</sup>. Znajduje się w epicentrum zdarzeń, gdy do konfliktu włącza się flota Konfederacji Wschodniej Azji i wybucha globalna wojna powietrzna. Od tej pory pod każdą szerokością geograficzną aerostaty sterowe i latawce bojowe sieją postrach, trwają bombardowania, palenie miast, pogromy i rzezie, a dzieła zniszczenia dopełnia zaraza. Konflikt wymyka się spod kontroli i skutkuje rozpadem wszelkich struktur: „Wojna w przestworzach trwała uporczywie, skutkiem całkowitej nieudolności władz do porozumienia się, zawarcia pokoju i zakończenia walki, aż wreszcie wszystkie rządy świata porozbijały się i runęły, jak stos porcelany uderzony kijem”<sup>65</sup>. Punkt kulminacyjny to punkt wyjścia dla nowego ładu, ale o tym dowiadujemy się niewiele, gdyż Smallways wraca w rodzinne okolice, zdobywa serce ukochanej i oboje zakładają małą osadę „wśród gąszczu dębów w lesie, daleko, daleko od potoku zdarzeń”<sup>66</sup>. Finał

<sup>61</sup> *Letter to Shaw, 22 April 1941*, [w:] B. Shaw, H.G. Wells, *Selected Correspondence of Bernard Shaw*, red. J.P. Smith, Toronto 1995, s. 195–196. Cyt. za: S.J. James, dz. cyt., s. 18.

<sup>62</sup> H.G. Wells, *W dni komety...*, s. 242.

<sup>63</sup> Tamże, s. 243.

<sup>64</sup> H.G. Wells, *Wojna w przestworzach*, przeł. S. Barszczewski, Warszawa 2017, s. 174.

<sup>65</sup> Tamże, s. 250.

<sup>66</sup> Tamże, s. 259.



powieści przedstawia eskapistyczny ideał odzyskanej prywatności. Ten minimalistyczny program kontrastuje mocno z wizją szczęśliwej katastrofy.

W przededniu I wojny światowej Wells rozwija tę wizję z epickim rozmachem. *Świat wyzwolony* (*The World Set Free*, 1914) „fikcjonuje” przyszłą historię rodzaju ludzkiego, której bieg zdeterminowało odkrycie radioaktywności: od 1953 roku na Ziemi dominuje energia atomowa, dzięki atomowym aeroplanom odbywa się skok w przestworza, trwa triumfalny postęp techniczny, którego rewersem pozostaje rosnąca nędza proletariatu (bezrobocie związane z mechanizacją pracy). O losie ludzkości decyduje „głęboki, niepojęty rozdźwięk pomiędzy ruchem naukowym i intelektualnym z jednej strony a światem prawników-polityków z drugiej”<sup>67</sup>; ci ostatni zaprzęгают nową technologię do działań militarnych. W 1959 roku wybucha powszechna wojna atomowa. Po serii eksplozji z cywilizacji ludzkiej pozostają jedynie gruzowiska, ocalańcy opuszczają radioaktywne ruiny i zakładają obozowiska na nieskażonych terenach. To właśnie wymarzony *fresh start*:

Katastrofa bomb atomowych, która wygnała ludzi z miast, ze stosunków gospodarczych i ekonomicznych, wytrąciła ich także z dawnych nawyków myślowych, z lekkomyślnych przekonań i uprzedzeń, odziedziczonych po przodkach. Zapożyczając określenie od staromodnych chemików, można by rzec, że ludzie znaleźli się w stadium powstawania; zostali uwolnieni z dawnych pęt; byli gotowi na nowe powiązania, na dobre i na złe<sup>68</sup>.

W obliczu potężnej de-kulturacji i zmiżdżenia systemu kapitalistycznego, pozostaje jedynie ułożyć wszystko od nowa. W „atmosferze moralnego odrodzenia” powstaje World State, oparty na zasadach racjonalizmu, centralizacji i unifikacji (angielski staje się *lingua franca*, za walutę służą jednostki energii, obowiązuje jeden system kolektywnej uprawy roli). W miarę upływu czasu życie staje się coraz bardziej niezależne od formalnych rządów, co skutkuje zanikiem polityki i rządami lokalnych komitetów. Rozpoczyna się ostatnia epoka ludzkości, pokojowa synteza dziejów: „Człowiek-wojownik i człowiek-prawnik odchodzą w zapomnienie, a wraz z nimi cały zgiełk dawnego życia; ich miejsce zajmują poważny marzyciel, głodny wiedzy uczeń i twórczy artysta; znikają barbarzyńskie aspekty życia, by mogła rozpocząć się inna, mniej niegodziwa przygoda”<sup>69</sup>.

Wells rzutuje w przyszłość – w formie „historii fikcyjnej”<sup>70</sup> – reminiscencją przeszłości. W *Świecie wyzwolonym* żadne ruchy społeczne nie są

<sup>67</sup> H.G. Wells, *The World Set Free*, <<https://www.gutenberg.org/files/1059/1059-h/1059-h.htm>> [dostęp: 25.04.2023].

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> J.K. Palczewski, *Wstęp...*, s. XXXII.

w stanie odwrócić biegu rzeczy; zrewoltowani robotnicy nie odgrywają w fabule żadnej roli, a zdarzeniem prowadzącym do metamorfozy okazuje się paroksyzm wojujących nacjonalizmów. Nic dziwnego, że w roku publikacji powieści, który był również pierwszym rokiem Wielkiej Wojny, Wells przekonywał, że ten konflikt może być ostatnim w historii świata (*The War That Will End War*, 1914).

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne pisarz udzielał naprzemiennie różnych odpowiedzi na pytanie dotyczące przyszłości, a niekiedy kombinował kilka z nich. W powieści *Ludzie jak bogowie* (1923) mamy i schemat ewolucyjnego rozwoju (w Utopii), i działanie przypadku, które przyspiesza bieg zdarzeń (na Ziemi). Główny bohater przypadkiem dostaje się do równoległego świata, w którym panuje doskonały system społeczny. Utopianie są racjonalni, otwarci, pozbawieni zahamowań, komunikują się pozawerbalnie i nie stosują przymusu. Ich kraina wolna jest od zła i chaosu – „nie posiada ani rządu, ani parlamentu, ani polityki, ani prywatnej własności, ani przemysłowo-handlowego współzawodnictwa, ani policji, ani więzień, ani wariatów, ani kalek”<sup>71</sup>. Pozostawiając na boku unifikująco-totalitarny rys tego ładu, zadajmy pytanie, jak udało się go ustanowić. Otóż nastąpiło to bez jakiegokolwiek gwałtu:

nie mogło tu być mowy o tych gwałtownych zmianach, które nasz świat nauczył się nazywać rewolucjami, ale że światło zrozumienia, jutrzeńka nowych idei, rosło i rosło, że w jego blaskach stary porządek rozprzegał się stopniowo, aż ludzie najnaturalniej w świecie zaczęli postępować podług nowych wyobrażeń, które wyrugowały stare<sup>72</sup>.

Czy ten scenariusz uda się przeszczepić na Ziemię? Zwróćmy uwagę, że pracują tu już „setki czy tysiące takich Utopian”<sup>73</sup>, a niektóre momenty historyczne zdają się sprzyjać ich wysiłkom:

Chwilami w czasie wielkiej wojny, gdy świat męczył się i konał, zdawało się, że zstępuje na ziemię Utopia. Czarne chmury i dymy tych ciemnych dni przeszywały błyski dziwnych nadziei, wieszczących odrodzenie świata. Niestety! Nacjonałści, finansiści, księża i patrioci obrócili wniwecz te piękne ułudę<sup>74</sup>.

---

<sup>71</sup> H.G. Wells, *Ludzie jak bogowie*, przeł. J. Sajkowska, Warszawa 1959, s. 84.

<sup>72</sup> Tamże, s. 81.

<sup>73</sup> Tamże, s. 230.

<sup>74</sup> Tamże, s. 231. Swoją drogą antynacjonalistyczne nastawienie Wellsa – gwałtowne piętnowanie jakiegokolwiek przywiązania do idei narodu jako skrajnie reakcyjnego – ocierało się nieraz o ksenofobiczne (np. antysemickie) klisze. Zob. B. Cheyette, *H.G. Wells and the Jews: Antisemitism, Socialism and English Culture*, „Patterns of Prejudice” 1988, vol. 22, s. 22–35.

Ziemska historia to wieczny powrót tego samego – to recydywa partykularyzmu, chciwości, zabobonu i wojowniczości. Stawiając w ten sposób sprawę, Wells natrafia na paradoks: schemat ewolucyjny zawodzi, a rewolucje nie przynoszą skutku (łącznie z przewrotem komunistycznym<sup>75</sup>). Pozostaje melancholijne rozpamiętywanie historii – pełna goryczy świadomość, że „Utopia [...] była właściwie tym, czym mogłaby być Ziemia, gdyby tylko pozwoliły na to: ignorancja, ciemnota, złość i zawiść”<sup>76</sup>.

Niekiedy Wells szuka ucieczki przed tą świadomością, gdy próbuje zignorować saturniczny pierwiastek własnego światopoglądu, wtedy stanowczo wzywa do boju – do masowej „otwartej konspiracji”, czyli do oddolnego działania w imię socjalistycznej utopii<sup>77</sup>. Innym razem oddaje się ponownie fantazjom o *happy disaster* – jak w kolejnej „historii fikcyjnej” zatytułowanej *Kształt rzeczy przyszłych* (*The Shape of Things to Come*, 1933), w której przedstawia wojnę (rozpoczętą atakiem Niemiec na Polskę w roku 1940 w wyniku sporu o Gdańsk), ogrom zniszczeń, powojenne jedynowładztwo Air and Sea Control, odbudowę infrastruktury i powstanie Modern State Movement.

Pod koniec życia pisarz musi jednak skonfrontować się z największą katastrofą dwudziestowiecznej historii.

## U kresu drogi

Pisma Wellsa z lat 1939–1945 są różnorodne i niespójne, przebija z nich jednak względnie nowy ton – całkowitej rezygnacji i otchłannej rozpacz. Już w *Losie Homo Sapiens* (*The Fate of Homo Sapiens*, 1939) pisze: „Pomimo całej mojej skłonności ku brawurowemu optymizmowi, staję się świadom faktu, że świat ma dość gatunku ludzkiego, że będzie wobec niego coraz bardziej bezwzględny i oto widzę, że człowiek [...] stacza się zgodnie ze swym przeznaczeniem ku degradacji, cierpieniu i zagładzie”<sup>78</sup>. W ostatniej książce pt. *Umysł u kresu drogi* (*Mind at the End of Its Tether*, 1945) rozwija post-humanistyczny wątek:

---

<sup>75</sup> Również w Utopii „próba bezpośredniego przejścia do komunizmu okazała się tragiczną pomyłką. A przecież dzisiejsza Utopia jest w gruncie rzeczy organizacją komunistyczną”. Do panującego u nich „urzeczywistnionego komunizmu z góry zaplanowanego” doprowadziły „długie stulecia powszechnego nauczania, dyscypliny i kolektywistycznych przygotowań”. H.G. Wells, *Ludzie jak bogowie...*, s. 275; 283.

<sup>76</sup> Tamże, s. 308.

<sup>77</sup> H.G. Wells, *The Rights of Man, or What Are We Fighting For?* London 1940, s. 127.

<sup>78</sup> H.G. Wells, *The Fate of Homo Sapiens*, London 1939, s. 311–312. Cyt. za: J.K. Palczewski, *Wstęp...*, s. LXIII–LXIV.

Koniec wszystkiego, co nazywamy życiem, jest na wyciągnięcie ręki i nie sposób go uniknąć. Nasz wszechświat to zamknięta całość, ale potrzebujemy czegoś więcej... Człowiek musi gwałtownie się wznieść lub upaść; wszystko wskazuje na to, że stanie się on bezdomny. Jeśli się wzniesie, wymagania adaptacyjne względem niego będą tak wielkie, że przestanie być ludzki. Zwykły człowiek jest u kresu swej drogi. Przetrwać może jedynie niewielka liczba gatunków, z łatwością przystosowujących się do nowych warunków... Dostosuj się albo przepadnij – ten imperatyw natury nigdy nie był tak nieubłagany, jak dziś. [...] *Homo Sapiens* w swym obecnym kształcie się wyczerpał. Gwiazdy odwróciły się od niego; musi ustąpić miejsca innym zwierzętom, lepiej przygotowanym na zmierzenie się z nieuchronnym przeznaczeniem rodzaju ludzkiego<sup>79</sup>.

Doświadczenie II wojny światowej – naloty na Londyn, doniesienia o Zagładzie, detonacja bomb w Hiroszimie i Nagasaki – skłania Wellsa do ogłoszenia kapitulacji. Heroiczny, utopijny socjalizm musi się poddać, a wraz z nim oświeceniowy humanizm, z którego tak bezlitośnie dworował sobie George Orwell<sup>80</sup>.

„W swoich dominujących wersjach – pisze Enzo Traverso – socjalizm nie dopuszczał tragedii. Historyzował i *metabolizował* swoje klęski, eliminując ich bolesny i czasem dewastacyjny charakter”<sup>81</sup>. Ale ta katastrofa okazuje się oporna na kolejną historyzację; tym razem patos klęski nie pozwoli się przełożyć na patos działania w ramach polityczno-intelektualnego zaangażowania<sup>82</sup>. Przez całe życie Wells przynależał do budowanej przez lewicową myśl i wrażliwość melancholijnej kultury, która „nie lituje się nad ofiarami, ale usiłuje je odkupić”<sup>83</sup>. Na koniec odrzuca świeckie zbawienie i przekreśla historyczną teodyceę. Pozbywa się melancholii i odprawia krótką ceremonię żałobną, żegnając się z ideą, której poświęcił życie.

## BIBLIOGRAFIA

- Baczko B., *Światła utopii*, przeł. W. Dłuski, Warszawa 2016.  
Balibar É., *Filozofia Marksa*, przeł. A. Staroń, A. Ostolski, Z.M. Kowalewski, Warszawa 2007.  
Balibar É., *Trwoga mas. Polityka i filozofia przed Marksem i po Marksie*, przeł. A. Staroń, Warszawa 2007.

---

<sup>79</sup> H.G. Wells, *Mind at the End of its Tether* [1945], [w:] *The Last Books of H.G. Wells: The Happy Turning and Mind at the End of its Tether*, red. G.P. Wells, London 1982, s. 67.

<sup>80</sup> G. Orwell, *Wells, Hitler i państwo światowe*, [w:] tegoż, *Anglicy i inne eseje*, przeł. B. Zborski, Warszawa 2002.

<sup>81</sup> E. Traverso, dz. cyt., s. 86.

<sup>82</sup> Tamże, s. 271.

<sup>83</sup> Tamże, s. 272.

- Bauman Z., *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2009.
- Bauman Z., *Socjalizm. Utopia w działaniu*, przeł. M. Bogdan, Warszawa 2010.
- Bell D., *Pragmatism and Prophecy: H.G. Wells and the Metaphysics of Socialism*, „American Political Science Review” 2018, nr 112 (2).
- Booker M.K., Thomas A.-M., *H.G. Wells, The War of the Worlds [1898]*, [w:] *The Science Fiction Handbook*, Oxford 2009.
- Boon K.A., *Epistemology of Science Fiction*, [w:] *Anatomy of Science Fiction*, red. D.E. Morse, Newcastle 2006.
- Bregman R., *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat*, przeł. S. Paruszewski, Warszawa 2018.
- Cantor P.A., Hufnagel P., *The Empire of the Future: Imperialism and Modernism in H.G. Wells*, „Studies in the Novel” 2006, nr 38.
- Cheyette B., *H.G. Wells and the Jews: Antisemitism, Socialism and English Culture*, „Patterns of Prejudice” 1988, vol. 22.
- Csicsery-Ronay I., jr, *Marxist Theory and Science Fiction*, [w:] *The Cambridge Companion to Science Fiction*, red. J. Edward, F. Mendlesohn, Cambridge 2003.
- Furet F., *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, przeł. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 2018.
- Gomel E., *From Dr. Moreau to Dr. Mengele: The Biological Sublime*, „Poetics Today” 2000, vol. 21, nr 2.
- Gomel E., *Narrative Space and Time. Representing Impossible Topologies in Literature*, New York 2014.
- Gomel E., *Postmodern Science Fiction and Temporal Imagination*, New York 2010.
- Gutiérrez-Jones C., *Living to Wonder: The Island of Doctor Moreau*, [w:] tegoż, *Suicide and Contemporary Science Fiction*, New York 2015.
- Huntington J., *The Logic of Fantasy: H.G. Wells and Science Fiction*, New York 1982.
- Hyde W.J., *The Socialism of H.G. Wells in the Early Twentieth Century*, „Journal of the History of Ideas” 1956, vol. 17, nr 2.
- James S.J., *Maps of Utopia. H.G. Wells, Modernity, and the End of Culture*, New York 2012.
- Jameson F., *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Misk, Kraków 2011.
- Jedlicki J., *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000.
- Orwell G., *Wells, Hitler i państwo światowe*, [w:] tegoż, *Anglicy i inne eseje*, przeł. B. Zbor-ski, Warszawa 2002.
- Palczewski J.K., *Utopista bez złudzeń. Herbert George Wells*, Warszawa 1976.
- Palczewski J.K., *Wstęp*, w: H.G. Wells, *Historia świata*, przeł. J. Parandowski, Ossoli-neum, Wrocław 1983.
- Partington J., *H.G. Wells: A Political Life*, „Utopian Studies” 2008, nr 19 (3).
- Shaw B., Wells H.G., *Selected Correspondence of Bernard Shaw*, red. J.P. Smith, To-ronto 1995.
- Stableford B., *Science Fiction before the Genre*, [w:] *The Cambridge Companion to Science Fiction*, red. J. Edward, F. Mendlesohn, Cambridge 2003.
- Toye R., *H.G. Wells and the New Liberalism*, „Twentieth Century British History” 2008, vol. 19, nr 2.

- Traverso E., *Lewicowa melancholia. Marksizm, historia i pamięć*, przeł. W. Gilewski, Warszawa 2020.
- Van Wyck Brooks, *The World of H.G. Wells*, New York 1915.
- Voegelin E., *Od oświecenia do rewolucji*, przeł. Ł. Pawłowski, Warszawa 2011.
- Wells H.G., *A Modern Utopia*, London–Edinburgh–New York 1905.
- Wells H.G., *Experiment In Autobiography. Discoveries and Conclusions of a Very Ordinary Brain (since 1866)*, London–Boston 1984, t. 1.
- Wells H.G., *Gwiazda*, przeł. B. Falk, w: tegoż, *Opowieści fantastyczne*, t. 2, Kraków 1976.
- Wells H.G., *Historia świata*, przeł. J. Parandowski, Wrocław 1983.
- Wells H.G., *Ludzie jak bogowie*, przeł. J. Sajkowska, Warszawa 1959.
- Wells H.G., *Mind at the End of its Tether [1945]*, [w:] *The Last Books of H.G. Wells: The Happy Turning and Mind at the End of its Tether*, red. G.P. Wells, London 1982.
- Wells H.G., *New Worlds for Old*, London 1908.
- Wells H.G., *Pierwsi ludzie na księżycu*, przeł. W. Chwalewik, Warszawa 1959.
- Wells H.G., *Pokarm Bogów*, przeł. J.W. Garztecki, Warszawa 1984.
- Wells H.G., *Śpiący przebudzony*, przeł. K. Sokołowski, Czerwonak 2021.
- Wells H.G., *The Fate of Homo Sapiens*, London 1939.
- Wells H.G., *The Rights of Man, or What Are We Fighting For?* London 1940.
- Wells H.G., *The World Set Free*, <<https://www.gutenberg.org/files/1059/1059-h/1059-h.htm>> [dostęp: 25.04.2023].
- Wells H.G., *W dni komety*, przeł. S. Jesien, Warszawa 2018.
- Wells H.G., *Wehikuł czasu*, przeł. F. Wermiński, Wrocław 1985.
- Wells H.G., *Wojna światów*, przeł. H. Józefowicz, Warszawa 1987.
- Wells H.G., *Wojna w przestworzach*, przeł. S. Barszczewski, Warszawa 2017.
- Wells H.G., *Wyspa doktora Moreau*, przeł. E. Krasieńska, Warszawa 1988.

**Jerzy Franczak** – dr hab., prof. UJ, pracownik Wydziału Polonistyki, pisarz, eseista i literaturoznawca. Opublikował powieści, zbiory opowiadań, książki eseistyczne oraz rozprawy naukowe, ostatnio: *Błądzące słowa. Jacques Rancière i filozofia literatury* (IBL, Warszawa 2017), *Niepoczytalne* (Libron, Kraków 2019), *Maszyna do myślenia. Studia o nowoczesnej literaturze i filozofii* (Universitas, Kraków 2019). ORCID: 0000-0001-8789-7241. E-mail: <jerzy.franczak@uj.edu.pl>.

**Jerzy Franczak** – professor at the Jagiellonian University, Faculty of Polish Studies, writer, essayist and literary scholar. He has published novels, collections of short stories, essay books and scientific dissertations, most recently: *Błądzące słowa. Jacques Rancière i filozofia literatury* [Wandering Words. Jacques Rancière and the Philosophy of Literature] (IBL, Warsaw 2017), *Niepoczytalne* [Irresponsible] (Libron, Cracow 2019), *Maszyna do myślenia. Studia o nowoczesnej literaturze i filozofii* [Machine for Thinking. Studies in Modern Literature and Philosophy] (Universitas, Cracow 2019). ORCID: 0000-0001-8789-7241. E-mail: <jerzy.franczak@uj.edu.pl>.